

Jan Nowak-Jeziorański to bohater, który łączy

W filmie „Kurier” pokazujemy człowieka, który mimo wielkich przeciwności losu i własnych ograniczeń potrafił dokończyć misję. Pokazujemy, że można nie umieć jeździć na rowerze, ale dzięki odwadze można odnieść sukces. Chcemy tym filmem powiedzieć młodym ludziom, że można być kimś wyjątkowym również dzisiaj – mówi Jan Ołdakowski w rozmowie z Szymonem Krasuskim i Janem Szerszeniem, przeprowadzonej specjalnie dla Teologii Politycznej.

Szymon Krasuski, Jan Szerszeń (Teologia Polityczna): Upłynęło już trochę czasu od premiery „Kuriera”. Czy ten film ma szansę wnieść coś nowego do dyskusji o powstańcach – ich szansach, ich heroizmie – czy może na nowo tę dyskusję rozbudzić?

Jan Ołdakowski (dyrektor Muzeum Powstania Warszawskiego): Każde pokolenie musi odpowiedzieć na pytanie o swój stosunek do Powstania Warszawskiego. Pięć lat temu miał premierę film „Miasto 44”, który był próbą odpowiedzenia na pytanie o udział w historii językiem dwudziestolatków czy starszych nastolatków. Film formułował tezę, że główny bohater w te wydarzenia trafia przypadkiem, jest bierny, bo historia go „porywa”. Oczywiście to prawda, lecz nie cała: z jednej strony zawsze podkreślamy, że powstańcy stali się żołnierzami z wyroku historii, chcieli budować wolną Polskę, a przyszło im o nią walczyć i historia potoczyła się inaczej niż planowali. Z drugiej strony poszli do powstania jako

ochotnicy, bo mieli poczucie, że istotą ich pokolenia jest walka o Polskę. My chcemy pokazywać – i temu również służy „Kurier” – szersze okoliczności wybuchu Powstania Warszawskiego. Pokazać trudne realia, które spowodowały, że udział w powstaniu był traktowany przez wielu jego świadomych uczestników jako wynik wyborów moralnych, ale chcemy pokazywać też, że można być kimś wyjątkowym w każdych czasach, że odwaga, heroizm, poświęcenie jest dla każdego, że jeżeli ma się misję i jest się w stanie do jakichś zadań przygotować, to można być kimś wyjątkowym. Nawet jeżeli nie ma się wszystkich przymiotów Jamesa Bonda, to można zrobić coś wyjątkowego. Bohaterem nigdy nie zostaje się siedząc w domu przy biurku, na kanapie przed telewizorem albo przeglądając social media na smartfonie – tylko wtedy, gdy człowiek zaczyna się uczyć, czytać, zwiększać swoje kompetencje, interesować się potrzebami innych i mieć pomysł, jak to rozwiązać.

W dzisiejszych czasach produkcje filmowe pełnią bardzo ważną rolę w dyskursie publicznym – inicjują oraz kształtują dyskusje na różne tematy. Czy film jako forma przekazu nie upraszcza jednak zbyt – czy wręcz zniekształca – faktów historycznych, innymi słowy: czy jest właściwym sposobem opisywania historii?

Film historyczny służy do zasygnalizowania tematu, do wywołania zainteresowania wydarzeniem historycznym, jego uczestnikami, kimś wyjątkowym, bohaterem. Nie da się filmem fabularnym opowiedzieć rzeczywistości. Temu może służyć film dokumentalny, Postulat, żeby film był zgodny z realiami i w pełni zgodny z historią jest pomysłem na wehikuł czasu z kamerą do live-streamingu z przeszłości. Pytanie, czy ktoś by oglądał transmisję z przeszłości. Gdyby się coś ciekawego działo, to pewnie tak...

... ale rzeczywistość wymaga skrótów?

Zgadza się. Film zawsze skraca pewne rzeczy, wyrzuca niepotrzebne wątki, stara się wciągnąć widza, bo istotą wizyty na seansie filmowym jest jakieś przeżycie, wzruszenie, utożsamienie się z bohaterem. Język filmu zakłada, że się dokonuje jakichś zmian na tym świecie, który przedstawiamy właśnie poprzez skrócenie perspektywy, zwrócenie uwagi na jakieś wydarzenie, a pominięcie innego. Film raczej postrzegam jako wydarzenie, które zwraca uwagę na jakiś temat, jakiś problem. Budzi fale zainteresowania, a dopiero skutkiem tej fali jest analizowanie wydarzeń.

„Kurier” jest filmem historycznym, ale pod względem gatunkowym sensacyjnym: ma ciekawą fabułę, ma coś z tego „Jamesa Bonda”. Czy to sposób na przełamanie stereotypu polskiego filmu historycznego, na który przywykliśmy narzekać od wielu lat, że nie potrafi w pasjonujący sposób opowiedzieć polskiej historii?

Taki był nasz cel. „Kurier” jest bardzo realistyczny na poziomie tego, co pokazuje. Wszystkie stroje pochodzą z epoki, są użyte liczne eksponaty, przedmioty codziennego użytku, pojazdy. To wszystko jest całkowicie zgodne z realiami historycznymi. Bardzo nam na takiej poprawności zależało. Jednocześnie nie ma w tym wielkich scen batalistycznych czy panoram miasta. I tak ¼ budżetu poszła na efekty komputerowe, postprodukcję. W prawie stu scenach usuwaliśmy naleciałości XXI wieku: znaki, anteny satelitarne, klimatyzatory. Jesteśmy przyzwyczajeni do takich widoków, więc często nie zwracamy na to

uwagi, ale usunięcie takich elementów powoduje, że patrzymy na ten obraz spokojniej, czujemy że on jest bardziej wiarygodny. Oczywiście zawsze robienie filmów historycznych to praca nad budżetem. Im większy mamy budżet, tym film jest bardziej efektowny. Rolą Muzeum było pilnowanie, żeby obraz był jak najbardziej wiarygodny w tym budżecie, który mieliśmy. Zgodność z realiami jest zachowana na etapie obrazu. Co do przebiegu akcji, to już jest fabuła, która wyszła spod pióra reżysera i scenarzysty.

Czy zaangażowanie Władysława Pasikowskiego, który wyreżyserował już wcześniej znakomitego „Jacka Stronga”, pokazującego historię Kuklińskiego w sposób bardzo ciekawy i poruszający, pozwoli „Kurierowi” wyjść z polskiej niszy jako film, który mógłby zainteresować historią Polski innych?

Film kierowany jest raczej do polskiej publiczności. Oczywiście nieprzypadkowo zaangażowaliśmy do filmu Władysława Pasikowskiego, bo to jest twórca znany z pewną marką, reżyser którego nie trzeba przedstawiać polskiemu widzowi i gwarantuje bardzo dobry poziom rzemiosła filmowego. Jest też świetny dla początkujących producentów, bo bardzo pilnuje na planie tego, żeby film był w ryzach przygotowanego przez produkcję filmową harmonogramu.

Intencją było trafienie przede wszystkim do polskiego widza?

Tak. Jest to nasz pierwszy film, nie chcieliśmy rzucać się od razu na głęboką wodę i myśleć o potrzebach zagranicznego odbiorcy. Zrobiliśmy coś zrozumiałego dla polskiego widza, odnoszącego się do

najnowszej historii Polski. Pragnęliśmy, by dla młodych widzów ten film był punktem wyjścia do dyskusji, czy w tym kulminacyjnym, kluczowym momencie polskiego zaangażowania w drugą wojnę światową, w którym decydują się losy dziesiątków milionów polskich obywateli, mogliśmy się inaczej zachować. Zresztą Jan Nowak jest jednym z pierwszych Polaków, przerzuconych z Zachodu do Polski – walczącej w podziemiu z III Rzeszą, z nadciągającym systemem komunistycznym – który ujawnia prawdę, jaka jest przyszłość Polski zdaniem aliantów. Że ten gigantyczny polski wysiłek może pójść na marne – w sensie politycznym i strategicznym. Pojawia się zatem pytanie, czy tylko to nam zostało, co zrobiliśmy, czy można było się zachować inaczej, wiedząc jakie są realia. Już otwierająca film scena prowokuje do tego, by zadać sobie pytanie, czy w sytuacji, gdy tak wyglądała niemiecka okupacja Polski, można było zachować się inaczej. O to chcemy zapytać młode pokolenie, uczniów, nastolatków, rówieśników powstańców, czy ich zdaniem należało zrobić tak, jak się zachowano, czy można było postąpić inaczej.

Muzeum Powstania Warszawskiego już wcześniej angażowało się w świat produkcji filmowych. Pamiętamy „Miasto ruin” przedstawiające zniszczoną Warszawę oraz zmontowany z kronik film pt. „Powstanie Warszawskie”. W przeciwieństwie do tych obrazów, „Kurier” przedstawia historię konkretnego bohatera. Czy teraz chcą państwo skupić się na historiach indywidualnych, historiach jednostek wybitnych?

Tak, przez jakiś czas chcemy pokazywać ludzi wybitnych. Chcemy wokół tej wybitności organizować różne akcje związane z kulturą masową. Od jakiegoś czasu wydajemy serię komiksową „Bradł” poświęconą Kazimierzowi Leskiemu. Jest nagroda Jana Rodowicza

„Anody”. Mamy całą listę wyjątkowych ludzi, których czynami powinniśmy się chwalić. Z moimi zastępcami – Dariuszem Gawinem i Pawłem Ukielskim – stworzyliśmy listę ludzi, których życiorysy są takie, że łatwo nimi zainteresować młodych ludzi, a dzięki temu zbudować pretekst do opowiedzenia o realiach. Nie tylko bohaterstwo tych ludzi nas interesuje, ale właśnie realia które doprowadziły do tego bohaterstwa i pokażą o co chodziło w historii Polski XX wieku. Dopiero w ten sposób możemy pokazać, dlaczego jest ona dla nas ciągle taka ważna i dlaczego się o nią spieramy. Rzeczywiście mamy więc taką listę, są na niej między innymi Krystyna Skarbek, gen. Zawadzka, „Agaton” Jankowski i wielu, wielu innych, którym w przyszłości chcemy poświęcać jakieś wydarzenia, opowiadać historię poprzez obrazy poszczególnych ludzi.

Jeziorański symbolizuje te wartości, o które miałyby zadać sobie pytanie młodsze pokolenie. Dla starszego pokolenia Kurier to postać powszechnie szanowana, dzięki czemu może stanowić pewien wspólny odnośnik dla Polaków. Czy Jan Nowak-Jeziorański pełni funkcję właśnie takiego spoiwa łączącego podzieloną obecnie wspólnotę polską?

Jan Nowak-Jeziorański wciąż cieszy się powszechnym szacunkiem. Z jednej strony był zwolennikiem Lecha Kaczyńskiego jako Prezydenta Warszawy, a z drugiej strony przyjaźnił się też z dzisiejszymi politykami Koalicji Obywatelskiej, więc można powiedzieć, że to jest bohater, który łączy. Przede wszystkim nie jest to bohater, który opowiada się przeciwko którejś stronie. To było świetne w nim, że patrzył, trawestując tytuł jego publikacji, że pisał o Polsce z oddali. Nie wchodził w bieżące spory polityczne, natomiast chwalił tych, którzy według niego zrobili coś dobrego. Potrafił, pomimo swojego

antykomunizmu i dziesiątek lat poświęconych na walkę z tym systemem, pochwalić Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego za wsparcie wejścia Polski do NATO i Unii Europejskiej czy za jego politykę wschodnią. Uważał również, i to także jest bardzo ważne, że w Polsce już nie powinno być żadnych powstań, że kluczem do przyszłości Polski nie są żadne wygrane powstania, tylko niedopuszczenie do żadnych powstań, czyli całkowita niezależność i suwerenność. Dlatego właśnie jego ostatnia wielką misją było wprowadzenie Polski do NATO, kiedy zaangażował się w organizowanie dotarcia do czołowych postaci, które podejmowały decyzje. To pokazuje, że to była dla niego ważna rzecz: że Polska ma być całkowicie suwerenna, że nie może nas ogarnąć żadna destabilizacja czy obca okupacja. Nowak-Jeziorański brał również udział w otwarciu naszego Muzeum. Wygłosił swoje przemówienie, a kilka miesięcy później odwiedzał otwarte muzeum z młodzieżą i bardzo jesteśmy mu za to wdzięczni. Kiedy zaczęliśmy budować Muzeum Powstania Warszawskiego, to on nas – mnie, Lenę Cichocką, dzięki współpracy z Jackiem Taylorem – przyjmował i rozmawiał z nami, jakie powinno być muzeum.

Jaka była jego wizja Muzeum?

Oczywiście nie wchodził w techniczne szczegóły, ale mówił, żeby budować dla młodych ludzi, ponieważ ludzie, którzy tworzyli tę historię, byli jej świadkami i nie trzeba jej im przypominać. Mieliśmy to zrobić tak, by była ona żywa dla młodego pokolenia. To wezwanie Nowaka traktujemy jako nasze motto. Dlatego też robimy filmy. Film pozwala nam wzbudzić falę zainteresowania, ale i buduje pewne topoty, pozwala zaczepić na czymś wyobrażenie czym była przeszłość i

ją interpretować. Zresztą za filmem idą różne działania, wystawy, gry planszowe, wznowienie „Kuriera z Warszawy”. Jest cały zestaw edukacyjny, pakiet edukacyjny.

Mówiliśmy o wartościach, którymi kierował się Nowak-Jeziorański. Które z nich uznałby Pan za najważniejsze dzisiaj dla młodych ludzi, którzy będą w przyszłości kształtować Polskę? W jaki sposób pokazane są w tym filmie?

Chcieliśmy zwrócić uwagę na heroizm i poczucie misji. Nowak przyjął misję – i ta konsekwencja w przyjętej misji, odmowa poddania się czy wycofania to wielki skarb. Pokazujemy człowieka, który nie jest komandosem, który co prawda skończył swoje kursy, ale to nie jest wielki skoczek, jak sam mówi w filmie. Podczas skoku treningowego złamał rękę. W trakcie misji powrotu do Warszawy okazało się, że musi przejechać 20 kilometrów na rowerze, a on tego nie umiał. Można nie umieć skakać ze spadochronem, nie umieć jeździć na rowerze i dokończyć swoją misję, jeśli jest się zmotywowanym, odważnym i przygotowanym. Wcześniej jeździł po Polsce, przygotowując trasy dla innych kurierów, przebierał się w mundur kolejarza, jeździł z Warszawy do Poznania. Potrafił być odważny: zmiana tożsamości w czasie wojny oznaczała, że gdyby Niemcy złapali go na czymś takim, to jako szpieg od razu byłby rozstrzelany. Nowak w ciągu wojny trzy razy przejeżdżał z Warszawy do Londynu i z powrotem. To na pewno wymagało heroizmu – tylko raz samolot przywiózł na teren Polski. Wymagało to wielokrotnych zmian tożsamości, odwagi, czujności.

Pokazujemy człowieka, który mimo wielkich przeciwności losu i własnych ograniczeń potrafił tę misję dokończyć. Pokazujemy, że można nie umieć jeździć na rowerze, ale dzięki odwadze można odnieść sukces. Chcemy tym filmem powiedzieć młodym ludziom, że można być kimś wyjątkowym również dzisiaj. Tylko nie da się tego zrobić siedząc przed swoim smartfonem. Oczywiście można zrobić coś heroicznego w mediach społecznościowych, ale dla większości ludzi to jest czas bezproduktywny. Jeżeli chcemy być kimś ważnym, to spróbujmy mieć misję i poświęcić się jej tak, jak to robił Nowak. To jest nasze przesłanie dla młodego pokolenia.

Rozmawiali Szymon Krasuski i Jan Szerszeń